Nr 318. Kraków, Sobota 15 Lipca 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoprasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed otwarciem parlamentu.

(Telefonem.)

Konferencye bar. Gautscha. — Sesya letnia skończy się 28 b. m. — Przedłożenia czeskie.

Wiedeń, 15 lipca.

Bar. Gautsch konferował wczoraj z ministrem dla Galicyi Zaleskim, a następnie z posłami ruskimi Okuniewskim i K. Lewickim, oraz z prezydyum wolnomyślnych posłów czeskich z Moraw i Czech: z Masarykiem, Stranskym i Kaliną. Ci ostatni przedłożyli szereg życzeń i zażaleń czeskich i oświadczyli, że zajmują stanowisko opozycyjne.

Powszechnie sądzą, że sesya letnia nie potrwa długo, a zdaniem pos. Sylwestra, skończy się już 28 b. m.

Wobec niezadowolenia, jakie wywołało u Niemców oświadczenie bar. Gautscha, iż na razie nie zamierza wnosić ponownie przedłożeń narodowo-politycznych dla Czech, stwierdza „Corresp. Centrum", że jestto obecnie niemożliwem, ponieważ przedłożenia te muszą być zmienione z powodu nowego spisu ludności.

Skład nowego parlamentu.

Wiedeń, 15 lipca.

Wczoraj pojawił się prowizoryczny spis nowowybranych posłów, wydany przez kancelaryę Rady państwa. Wybranych ostatecznie jest 511, posłowie Breiter, Daszyński, Schumeyer i Wastian mają podwójne mandaty, a dr Leowenstein złożył swój mandat. Wśród posłów jest: 1 czynny minister, 9 b. ministrów, 59 adwokatów, 59 dziennikarzy i literatów, 22 księży, 50 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 1 art. malarz, 21 sędziów, 5 urzędników politycznych, 41 innych urzędników publicznych, 36 urzędników prywatnych, 11 burmistrzów, 1 radny miejski, 1 emeryt. oficer., 7 kupców, 1 robotnik, 14 przemysłowców, 8 techników, 22 rękodzielników, 9 posłów sejmowych, 120 właścicieli ziemskich, 3 osoby bez zajęcia.

Z Koła polskiego.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 15 lipca.

Pos. Osuchowski wstępuje — jak słychać — do grupy demokratów polskich. Oświadcza on, że mylnie zaliczono go do konserwatystów, gdyż on się nigdy za konserwatystę nie uważał i nim nie był.

Opozycya w Sejmie węgierskim.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prezydent w myśl wczorajszej uchwały Izby zarządził odczytanie wniesionych do reformy wojskowej petycyj. Podczas odczytywania przyszło do hałaśliwych scen. Opozycya żywo oklaskiwała petycyę z protestem przeciw wzmożonym wydatkom wojskowym. Po dalszych burzliwych scenach petycye odczytano w ciągu 20 minut. Prezydent zgodnie z postanowieniem regulaminu zarządził na żądanie szeregu posłów tajne posiedzenie. Galeryę opróżniono.

Na tajnem posiedzeniu członkowie partyi Justha domagali się, aby dep. Rudnianski przywołany został do porządku, ponieważ powiedział, że partya Justha nie jest partyą poważną. Rudnianski przeprosił opozycyę, zapewniając, że nie chciał jej obrazić. Potem na posiedzeniu jawnem pos. Bakonyi z partyi Kosutha przemawiał 3 i pół godziny przeciw ustawom wojskowym.

Powstanie w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. „Tribuna" donosi: **Powstanie albańskie rozszerza się i na południową Albanię** (Epirus). Położenie wojsk tureckich jest bardzo groźne. Porta postanowiła wysłać do Albanii nowe posiłki.

Cetynia. „Cetyński Wiestnik" odpiera zarzuty, czynione przez rząd turecki Czarnogórze i zapewnia, że Malissorzy mimo namawiań Czarnogóry nie myślą o złożeniu broni i poddaniu się, tem bardziej, **że wojska tureckie dopuszczają się znowu strasznych okrucieństw w Albanii.** W Ueskueb zniszczyli Turcy cmentarz chrześcijański.

Grasowanie band na Bałkanach.

(Tel. „N. Reformy").

Salonika. Z powodu ciągłego wzrastania band bułgarskich, zarządził minister wojny utworzenie korpusu ochotniczej żandarmeryi z 800 ludzi, umiejących czytać i pisać i nieposzlakowanych. Ruch band rozszerzył się już od powiatu Köprülü aż do wilajetu Monastyr ku Perlepe. Ludność miejscowa jest bardzo zaniepokojona.

Salonika. Wczorajszy napad na linii kolei oryentalnej między Kriwolak a Gradyko wywarł na władze i na komitet młodoturecki przygnębiające wrażenie. Coraz większe grasowanie band i niewyjaśniona sytuacya w południowej Albanii napełniają obawami. Rząd wydał nakaz ścisłego pilnowania linii kolejowej, gdyż jest obawa nowych napadów. Tuż przed napadem znaleziono na szynach bombę z bateryą elektryczną.

Za tajną polską szkołę.

(Telegr. „N. Reformy".)

Kijów. (Pet. ag.) Za założenie i utrzymywanie tajnej polskiej szkoły skazał gubernator przeora Gorbulewa i ks. Andruszewicza na kary pieniężne po 100 rubli, 7 rodzin, które posyłały swe dzieci do tej szkoły, na kary po 25 rubli, a prof. Gongalo na 7 dni aresztu.

Prześladowania żydów w Rosyi.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Z pewnej miejscowości koło Częstochowy wydalono 15 rodzin żydowskich, które tam od 30 lat żyją i posiadają majątki ziemskie.

Upały.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Berlin. W Niemczech panowały w ostatnich dniach wielkie upały. W Berlinie zmarło jedno dziecko na udar słoneczny. Z innych miast niemieckich donoszą o wielu nieszczęśliwych wypadkach.

Rozruchy w Saragossie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż. Agencya Havasa donosi z Saragossy: Podczas starcia między powstańcami a policyą ostatniej nocy 30 ludzi odniosło rany, 40 aresztowano.

Powstanie w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy").

Paryż. Dzienniki donoszą z Uddży: Ruch szczepów powstańczych, zwracający się przeciwko sułtanowi, rozszerza się. Skoro tylko zbiory będą ukończone, uzbrojone szczepy wyruszą przeciw sułtanowi.

Strajk marynarzy.

(Tel. „N. Reformy".)

Londyn. W South-Shieldsey komitet strajkowy unii marynarzy wybrzeży północno-wschodnich z powodu odmowy właścicieli okrętów w sprawie konferowania z przedstawicielami marynarzy o ich żądania, postanowił, że marynarze mają tak długo się zupełnie od pracy wstrzymać, aż właściciele okrętów zgodzą się na taką konferencyę. Mają oni wystosować apel także do robotników transportowych wybrzeży północno-wschodnich o wstrzymanie się od pracy. Wówczas strajk obejmowałby 30.000 osób.

Bristol. Robotnicy portowi z nakazu swoich przywódców podjęli znowu pracę.

Pożar lasów w Ameryce.

(Telegr. „N. Reformy.")

Londyn, 15 lipca.

Z Ottawy donoszą: Pożar lasów trwa dalej. Wczoraj przybyły do Ottawy pierwsze pociągi ratunkowe.

Z Ottawy **widać morze płomieni na 10 mil długie, a na 2 mile szerokie.**

Z różnych stron.

(Telegr. „N. Reformy".)

Święto narodowe we Francyi. — Sejm meklemburski. — Z Persyi.

Longchamps. Prezydent Fallieres i minister wojny wyjechali wczoraj rano o godzinie 8 na pole parad. Na trybunach oczekiwała ich misya abisyńska i ciało dyplomatyczne. Nastąpiło powitanie. Niemiecki ambasador i minister de Selves rozmawiali ze sobą w serdeczny sposób. Prezydent odbył ceremonię wręczenia chorągwi pułkowej wojskom artyleryi, poczem wojska defilowały we wzorowym porządku. — Trzy balony ze sterem wykonywały ewolucye. Prezydent wrócił potem do pałacu elizejskiego. Kameloci królewscy urządzili na Avenue de Boulogne demonstracyę, przeciw której publiczność zaprotestowała. Wśród bitki padły także strzały. Wiele osób aresztowano.

Paryż. Wczorajszy dzień święta narodowego przeszedł w całej Francyi bez szczególnych wypadków.

Rostock. Ogólny konwent rycerstwa uchwalił przy obradach nad składem Sejmu meklemburskiego postawić następujące zasady: 1) Sejm ma się składać z trzech mniej więcej równych części; 2) trzecia część ma się składać po połowie z przedstawicieli dominiów i innych osób; grupa ta nie może być silniejszą, niż która z dwóch innych; 3) wyłączenie powszechnych wyborów; 4) prawo „itio in partes" dla każdej grupy; przy zmianie konstytucyi, prawa zwierzchności i administracyi w obrębie rycerstwa i ziemiaństwa sprzeciw jednej grupy wystarcza do odrzucenia; 5) Sejm, który może być rozwiązany, ma zagwarantowane zupełne prawo bytu.

Teheran. (B. Reutera). Powrót Sipahdara nie zdołał rozwiązać przesilenia gabinetowego. Deputacya, złożona z członków stronnictw parlamentarnych, zjawiła się u regenta z prośbą o mianowanie nowego prezydenta ministrów. Prawdopodobnie zaproponowała ta deputacya Mutamina el Mulk, który kształcił się we Francyi i Anglii i już kilkakrotnie był ministrem. Charakterystyczną w obecnej sytuacyi jest jedność, panująca wśród stronnictw parlamentarnych. Przypisać to należy wpływowi generalnego skarbnika, któremu udało się pozyskać posłów dla myśli reformy skarbowej.

Cholera i dżuma.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń. Ponieważ przez 5 dni po śmierci zegarmistrza Chicchio nie zaszedł żaden wypadek cholery, departament sanitarny ogłasza Tryest za wolny od cholery.

Dux. W Kummerbusch w Czechach zachorował pewien górnik wśród objawów cholery.

Londyn. Według doniesienia Lloydu z Malty, zabroniono niemieckiemu parowcowi „Hispania" wjazdu do portu, z powodu podejrzenia o cholerę. Zaopatrzono go w środki lecznicze, poczem parowiec odjechał.

Petersburg. W miejscowości Usbek w stepach kirgizkich zmarły 4 osoby na dżumę. Mieszkania ich spalono.

Haga. W ubiegłym tygodniu zachorowało na dżumę 40 osób a umarło 96 w Malong na Jawie.

Telegramy

z dnia 15 lipca.

Petersburg. Car i carowa udali się wczoraj w podróż powrotną do fińskich Scherów na pokładzie jachtu „Standard".

Kartel naftowy.

Wiedeń. Obrady w sprawie kartelu naftowego będą dziś ukończone.

Wielki pożar w Budapeszcie.

Budapeszt. Główny warsztat magazynów kolei państwowych nawiedził niebezpieczny pożar. Dzięki szybkiemu ratunkowi, pożar ograniczono; spalił się tylko magazyn z towarami surowemi. Szkoda wynosi 150.000 koron.

Znowu trzęsienie ziemi w Keczkemet.

Keczkemet. Wczoraj o godz. 12 min. 50 w nocy i o godz. 8 min. 2 rano odczuto tu znowu słabe trzęsienie ziemi.

Udaremniona demonstracya.

Paryż. Na wczoraj rano układali członkowie syndykatu robotniczego manifestacyę przed więzieniem La Santé. Więzienia strzegło jednak wojsko i pochód robotniczy nie odbył się. Przyszło tylko do drobnych starć, przy których aresztowano 2 ludzi.

„Bill" o veto".

Londyn. 22 b. m. odbędzie się trzecie czytanie billu w sprawie veta w Izbie wyższej: 24-go wejdzie bill do Izby gmin, która go odrzuci z powodu poprawek poczynionych przez Izbę wyższą.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Koło Derwood **zderzyły się dwa pociągi, przyczem 20 osób zginęło.**

Olbrzymi lokaut.

W Norwegii wybuchł olbrzymi zatarg pracy z kapitałem, przypominający do pewnego stopnia olbrzymi strajk w Szwecyi w r. 1909.

W norweskich kołach robotniczych od kilku miesięcy już zauważyć się dało wielkie zaniepokojenie, wywołane tem, że w roku bieżącym upływa termin umów między przedsiębiorcami a robotnikami, zajętymi w przemyśle górniczym, papierniczym, leśnym, celuloidowym i innych. We wszystkich też tych dziedzinach przemysłu oczekiwano zatargów, którym zapobiedz usiłowano w drodze rokowań. — Rokowania te nie dały jednak pomyślnych wyników i już z początkiem roku bieżącego wybuchł strajk w przemyśle mechanicznym, na co przedsiębiorcy pokrewnych dziedzin przemysłu odpowiedzieli lokautem. Prezesowi stortingu jednak, Halfersonowi, oraz przywódcy norweskiego stronnictwa socyalistycznego, Ericksonowi, udało się doprowadzić do porozumienia między stronami i przywrócić na razie spokój.

Spokój ten okazał się jednak krótkotrwałym. Wkrótce wybuchł nowy strajk, tym razem w przemyśle metalurgicznym, Termin mocy obowiązującej cennika za robociznę w tej gałęzi przemysłu upłynął w czerwcu r. b. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy zarobkowej, pracodawcy natomiast odpowiedzieli odmową, powołując się na przesilenie, jakie przechodzi w chwili obecnej przemysł górniczy. Co więcej pracodawcy domagali się nawet obniżenia płacy zarobkowej, dowodząc, że w przemyśle metalurgicznym płaca robotnika pochłania 70 procent wartości produkcyi, w innych natomiast gałęziach tylko 20 do 40 procent.

Rozpoczęły się rokowania, w toku których obie strony poczyniły ustępstwa, do porozumienia jednak nie doszło. Wówczas robotnicy oświadczyli, że po dniu 21 czerwca, w którym upływał termin obecnego cennika za robociznę, rozpoczynają strajk. Fabrykanci i przemysłowcy, wiedząc, że rok 1911 nie minie bez zatargu, doszli do przekonania, że im prędzej, tem lepiej i podjęli rzuconą rękawicę.

Centralny związek pracodawców postanowił ogłosił lokaut i uwolnić od pracy 32 tysiące robotników. Prezes ministrów dokłada wszelkich starań, ażeby doprowadzić do porozumienia, na razie jednak bez skutku. Związek pracodawców oblicza, że lokaut pociągnie za sobą strejk z sympatyi 60 tysięcy robotników, cyfra, jak na Norwegię, bardzo poważna. Robotnicy natomiast mają nadzieję, że poprą ich materyalnie towarzysze szwedzcy, którym w czasie strejku przed 2 laty spieszyli przez dłuższy czas z hojną pomocą materyalną.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 14 lipca.

Wczoraj skończyła się ogólna dyskusya budżetowa. Ci, co się spodziewali, że klub demokratyczny w ten sposób zrozumie zmienione swoje w Radzie miejskiej stanowisko, iż albo nie dopuści do uchwalenia budżetu, albo przewlekać będzie obrady w nieskończoność — doznali zawodu. Stanowisko klubu demokratycznego określił bardzo dokładnie, w liniach pewnych i jasnych, prezes dr Bandrowski na onegdajszem posiedzeniu. Demokraci nie są nowym jakimś czynnikiem w krakowskiej Radzie miejskiej i nie potrzebują żadnej dokonywać rewizyi swojego programu politycznego, bo programowi temu wśród wszelkich okoliczności pozostali wierni.

Zmiana dotyczyć musi jedynie i wyłącznie taktyki w postępowaniu z większością, z którą do niedawna pozostawali w sojuszu. Ta taktyka uledz musi zmianom dość radykalnej natury, gdyż demokraci, od bezpośredniego udziału w zarządzie miasta przez swoich niedawnych sprzymierzeńców odtrąceni, odpowiedzialności za nie brać nie będą i wobec działalności klubu mieszczańskiego zachować muszą nadal niezawisłe i krytyczne stanowisko.

Jeżeli tedy prezydent miasta w odpowiedzi na mowy przedstawicieli klubu demokratycznego wyraził wczoraj nadzieję, że sytuacya obecna będzie mieć tylko epizodyczny charakter, to nam się zdaje, że raczej klub demokratyczny stanowisko swoje w ostatniem czteroleciu w Radzie miejskiej uważać zechce za epizod, kończący się obecnie, a nie zmieniający w niczem ani charakteru klubu demokratycznego, ani jego zasadniczego stanowiska w sprawach ekonomicznej polityki miasta.

Klub demokratyczny czynił zresztą każdego roku, przy rozprawach budżetowych, poważne zastrzeżenia i niedwuznacznie dawał do poznania, że bezwzględnej aprobaty gospodarce miejskiej, zawsze jednostronnie przez prezydyum miasta i klub mieszczański prowadzonej, nie udziela. Obecnie, gdy klub demokratyczny pozbawiony został nadziei wykonywania wglądu bezpośredniego w agendy tej gospodarki, spełnił on swój obowiązek, określając te punkta, które szczególniejszą jego zawsze zwracały uwagę i które pod szczególniejszą na przyszłość poddane będą obserwacyę.

Mowy radców Bandrowskiego, Bujwida i Wasunga, wygłoszone onegdaj, wytyczyły wcale niedwuznacznie kierunek, w którym toczyć się będzie działalność klubu demokratycznego w najbliższej przyszłości. Niezwykle sumiennie, rzeczowo opracowana mowa r. Gertlera zreasumowała wczoraj najważniejsze postulaty, których spełnienia domagać się musi klub demokratyczny z tego powodu, że dotychczas spełnienia ze strony prezydyum miasta się nie doczekał.

W ten sposób rachunek przedstawia się jasno i niedwuznacznie. Od współdziałania w sprawach ogólnego dobra miasta klub demokratyczny nigdy uchylać się nie będzie. Ale zachowa na przyszłość tę niezależność opinii i postępowania, która jest następstwem zwolnienia go od odpowiedzialności, mającej mieć swoje źródło jedynie we wspólnym z większością, skoordynowanym zarządzie miasta.

Na zakończenie jedna uwaga. Zarzuca się klubowi demokratycznemu jakieś uganianie się za „synekurami", za godnościami, które miało być powodem zmiany jego stanowiska w Radzie miejskiej. Jeżeli „synekurą" miałby być udział w prezydyum miasta, to tensam charakter musiałby on zachować bez względu na to, kto w tem prezydyum zasiada. A przecież bez prezydym Rada miejska być nie może i ktoś musi mieć prawo do udziału w tem odpowiedzialnem stanowisku. Można więc jedynie zakwestyonować prawo mniejszości do udziału w prezydyum.

Obecna większość krakowskiej Rady miejskiej odsądziła klub demokratyczny od prawa do udziału w prezydyum miasta i prawo to sobie przyznała. Zrobiła tedy pełny użytek ze swej liczebnej przewagi. Ale z tego nie wynika, że postąpiła słusznie i dla dobra miasta korzystnie. Dowodem tego n. p. lwowska Rada miejska, gdzie mniejszość narodowo-demokratyczna, złożona tylko z 18 członków na 100 radców miejskich, otrzymała wiceprezydenta w osobie p. Stahla, który po raz pierwszy w Radzie miasta zasiada.

W Krakowie większość odsądziła klub z 28 członków od udziału w prezydyum, wyrokując prawem mocniejszego, że rządy sprawować chce bez wspólników, na własny rachunek.

I to już nie jest wcale „epizodem" — to jest faktem, który nie może pozostać bez konsekwencyj tutaj, w Krakowie, jak nie mógłby bez następstw pozostać w żadnem ciele reprezentacyjnem. To postąpienie bowiem krakowskiej większości Rady miejskiej jest w swoim rodzaju unikatem.

Trzeci most na Wiśle.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczął wniosek dwóch sekcyj w sprawie mostu na Wiśle, który gmina pragnie mieć w przedłużeniu ul. Krakowskiej zamiast Mostowej. Zwiększone z tego powodu koszta wyniosą 232.000 K, sam most będzie kosztował 1½ miliona. Otóż władze oświadczyły, że zgadzają się na życzenie Rady m. Krakowa, pod warunkiem, że gmina przyczyni się do zwiększonych kosztów prócz uchwalonej już sumy [illegible].000 K, jeszcze subwencyą 38.500 K. Referat przedstawił radca budownictwa Kłeczek.

R. m. Landau Ignacy sprzeciwia się wnioskowi. Pominąwszy wielki wydatek, nie można się zgodzić na przeniesienie mostu z ul. Mostowej na Krakowską, bo olbrzymi zastęp ciężko zarobkującej ludności, która mieszka w ul. Mostowej, poniósłby ciężki uszczerbek.

Prez. Leo i wicepr. Sare oświadczają, że rzecz ta została już merytorycznie załatwioną; obecnie chodzi tylko o to, czy dodać 38.500 K subwencyi. — Po przemowie wicepr. Szarskiego, wniosek sekcyi uchwalono.

Lekarze szkolni.

Fizyk miejski dr Janiszewski przedstawił im. sekcyj wniosek o zwiększenie ustanowionej już liczby lekarzy szkolnych z 10 do dwunastu.

R. m. Bujwid, popierając wniosek, wyraża życzenie, aby mianować się mającym lekarzom szkolnym udzielić zasiłku dla zwiedzenia wystawy hygienicznej w Dreźnie.

R. m. Nowak Stanisław żąda, aby jednym lekarzem szkolnym zamianowaną została kobieta. — Mowca podnosi konieczność poczynienia starań, aby funkcye lekarzy policyjnych zostały przejęte przez gminę.

Wniosek uchwalono.

Debata budżetowa.

Mowa dra Gertlera.

W dalszym toku dyskusyi ogólnej nad budżetem przemówił mowca generalny r. m. Gertler. Zaznaczył on, że Rada miasta w ostatniem trzechleciu wiele pracowała, nie załatwiła jednak wielu spraw. W tym kierunku mniejszość domagać się będzie stanowczego załatwienia tych postulatów, co do których prezydent corocznie dawał tylko — przyrzeczenia. Nie zostały one spełnione także dlatego, że prezydent nie jest w stanie sam wszystkiego przeprowadzić; tem bardziej podzielić się on musi czynnościami z obu swoimi zastępcami i oddać im pewną samodzielność. Wtędy nie będą się zdarzały takie wypadki, jak te, które są obecnie na porządku dziennym, że plenum Rady nie bywa należycie i w swoim czasie informowane o fazie wielu spraw, wychodzących nie jednokrotnie z inicyatywy radzieckiej. — Mowca cytuje długi szereg spraw i uchwał Rady, jak: filia Banku przemysłowego, odsunięcie prochowni, połączenie Krakowa z Zakopanem, dowóz mięsa rumuńskiego, zmiany ustroju szkół ludowych, stworzenie gminnego zakładu pogrzebowego, powiększenie policyi i t. d. Może prezydent coś zrobił w tych sprawach, ale — nie wiemy nic o tem, a jesteśmy ciekawi (Wesołość). Szczególnie mniejszość nie jest o wielu tych sprawach informowaną i dlatego chciała mieć swego reprezentanta w prezydyum. Większość nie zgodziła się na to i sama już wzięła odpowiedzialność za rządy miasta; mniejszość zajmie stanowisko życzliwe, choć krytyczne, obstrukcyi nikt z mniejszości uprawiać nie ma zamiaru.

Mowca zajmuje się następnie obszernie sprawą reorganizacyi magistratu i zmianą systemu urzędowania; raz to już trzeba koniecznie uczynić, a jeżeli prezydent z powodu nawału zajęć niema czasu, niechaj tę sprawę odda jednemu z wiceprezydentów lub przewodniczącemu sekcyi prawniczej. Dalej kwestya budżetu samego. Nikt z nas właściwie nie wie, jak wygląda stan majątkowy gminy; konieczna rzecz, aby od czasu do czasu Rada była o tem informowana.

Następnie omawia dr Gertler sprawę drożyzny i krytykuje działalność prezydyum miasta w tej sprawie. Cegielni miejskiej dotąd nie mamy; na gruntach pofortyfikacyjnych budować nie można; co do rozszerzenia tramwaju znajdujemy się w stadyum wyczekiwania jeszcze; elektrownia znajduje się w ciasnym budynku i t. d..

Mowca wskazuje jeszcze na odkładaną tak ciągle sprawę reformy statutu miejskiego; poczem przedstawia sytuacyę ostatnich dni, wytworzoną stanowiskiem większości, która do udziału w rządach nie chce dopuścić mniejszości. Z powodu tego mniejszość nie może brać odpowiedzialności za zarząd gminy, będzie jednak dbać z całych sił o dobro Krakowa. (Żywe oklaski).

Mowa prezydenta.

Prez. Leo oddawszy przewodnictwo wicepr. Szarskiemu, zabiera głos w dyskusyi budżetowej. Spodziewa się, że obecna sytuacya jest tylko epizodyczną, bo programy po obu stronach Rady są mniej więcej identyczne. Nie sądzi również prezydent, aby zapowiedziane stanowisko krytyczne miało być tylko atrybucyą mniejszości, bo i większość z krytyki zarządu miejskiego z pewnością będzie korzystała. Z tego względu uwadze onegdajszej ks. Caputy, że nie potrzeba udzielać rozgrzeszenia obu stronom, które publicznie spowiadają się obecnie ze swoich grzechów, nie należy przypisywać wielkiego znaczenia, a to tembardziej, że odpowiedzialność „pro praeterito" ponoszą na równi obie strony; tylko „pro futuro" — ma być inaczej.

Prezydent tłómaczy dalej sprawę przewleczenia obrad budżetowych w bieżącym roku. Co się zaś tyczy zwłoki w załatwieniu reformy wyborczej, to przyczyną jej było stopniowe przyłączanie gmin okolicznych do Krakowa i wyczekiwanie na wyniki spisu ludności z 31 grudnia 1910 r.

Prezydent omawia następnie kwestyę mieszkaniową i wyraża nadzieję, że gmina z powo-

ścią w sprawie tej będzie w stanie coś pozytywnego uczynić.

Dłuższe wywody poświęcił dr Leo sprawie cegielni, poczem dotknąwszy w krótkich zwrotach kilku uwag mowców onegdajszych, oświadczył, że zarząd gminy i nadal będzie sprawowany jak najsumienniej.

Po przemowie referenta generalnego r. m. Federowicza, który między innemi odwołał się na złożoną przez prof. Rosenblatta imieniem klubu mieszczańskiego enuncyacyę w sprawie reformy statutu miejskiego, przystąpiono do

dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Dział I. Zarząd główny. Wydatki zwyczajne 1,182.862, nadzwyczajne 12 000, razem 1,194.862, dochody zwyczajne 117.790; niedobór 1,077.072 K. (Referent r. m. Ponikło).

R. m. Daszyński, nieobecny w czasie ogólnej debaty nad budżetem, skorzystał z obrad szczegółowych nad działem I, i omówił kwestyę reformy statutu miejskiego.

Po przemowie r. Pająka zabrał głos r. m. ks. Caputa i reagując na wywody p. Daszyńskiego zaznaczył, że również popierać będzie sprawy, odnoszące się do biednych. (Głosy: Jak i my wszyscy!). Następnie zarzucał mowca p. Daszyńskiemu, że i on nie obstawał w Radzie energicznie za reformą statutu miejskiego, przyczem „en passant“ wypowiedział zdanie, że p. Daszyński był kandydatem rządowym z gmin podmiejskich przy wyborach do parlamentu (Wesołość).

Przemawiali następnie r. m. Gertler, Godzicki i in., poczem dział I. uchwalono.

Dział II. Zarząd majątku miejskiego. Wydatki zwyczajne 164 528, nadzwyczajne 3860, razem 168 388, dochody zwyczajne 1,045.123, nadzwyczajne 113.964, razem 1,159.087; nadwyżka 990 699 koron. (Spraw. r. m. Beringer).

R. m. Konopiński uzasadnia rezolucyę o usunięcie światła gazowego z Sukiennic i zaprowadzenie elektrycznego przy równoczesnem usunięciu obecnych, olbrzymich latarń, które psują piękną perspektywę arkad. Również domaga się mowca lepszego oświetlenia pomnika Mickiewicza i rozwiązania z pożytkiem dla ogółu sprawy dzierżawy restauracyi w teatrze starym. Dłuższe uwagi poświęcił red. Konopiński sprawie Błoń i domagał się zniesienia stojących tam budynków drewnianych.

Wiceprezydent Szarski udziela wyjaśnień na wywody red. Konopińskiego.

R. m. Meisels domaga się parcelacyi gruntów na „Birnbaumówce“ i Dębnikach i utworzenia mostu w przedłużeniu ulicy Dietlowskiej na Dębniki.

R. m. Wolny poruszył sprawę utworzenia dzielnicy rękodzielniczej na gruntach pofortecznych.

R. m. Domański zwraca uwagę na straszne zaniedbanie Sukiennic.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że brud panujący w Sukiennicach będzie usunięty.

R. m. Nowak porusza sprawę złego umieszczenia kilku szkół; w szczególności domaga się przeniesienia szkoły z baraku przy ul. Biskupiej.

Po przemowie referenta p. Beringera uchwalono dział II wraz z rezolucyą p. Konopińskiego.

Na tem około godz. 10 przewodniczący, wiceprezydent Szarski, zamknął posiedzenie.

Jeszcze miliony Ogińskich.

Pisma petersburskie donoszą, że przebywający we Włoszech na urlopie podprok. Nienarokomow wysłał do Petersburga protest przeciw wyrokowi w sprawie Wonlarlarskich.

Co do drugiego procesu o sfałszowanie testamentu ks. Bogdana Ogińskiego donoszą, że sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Jurewicz, badał świadków. Pierwszy był badany znany publicysta Mienszikow, jako świadek, który doskonale zna aresztowanego Gajdeburowa, b. współpracownika „Now. Wrem.“. Badanie trwało przeszło dwie godziny.

Drugim z kolei świadkiem był Sz—w, który miał również przedstawić oskarżonego w niekorzystnem dlań świetle.

Przed wykryciem fałszerstwa pierwszego testamentu, Gajdeburowie chcieli dać odczepnego Wonlarlarskiemu milion rubli. Zabawną jest rzeczą w tem wszystkiem, że Wonlarlarski również chciał odczepić się taką samą kwotą od Gajdeburowów. Fałszywi jednak spadkobiercy po długich rokowaniach nie przyszli do porozumienia i postanowili każdy na własne ryzyko dobijać się o mamiące ich miliony ks. Ogińskiego.

Janina Gajdeburowa, dawna Marya Czaplakówna, przedstawiła do sądu nie testament, prawnie sporządzony, lecz listy nic wspólnego nie mające z aktem zapisu.

Ów osobliwy „testament“ zaczyna się od słów:

— Moja kochana Janinko, pozostawiam ci cały swój majątek i t. d.

List nosi podpis ks. Ogińskiego. Podpis ten poświadczyła sama spadkobierczyni milionów Gajdeburowowa, służąca Ługa i baron T. Na potwierdzenie autentyczności testamentu złożono jeszcze 6 listów ks. Ogińskiego. Sporządzone są naiwnie.

Jak obecnie zostało wyjaśnione przez ekspertyzę, podpis pod testamentem bezwarunkowo jest podrobiony.

Mówią, że władze sądowe dotychczas nie natrafiły na miejsce pobytu Janiny Gajdeburowowej, która wyjechała z Petersburga, pozostawiwszy dzieci pod opieką znajomych.

Z państwa bojaźni bożej.

W Głogowie na Śląsku Górnym toczy się proces o oszustwo i podpisy na wekslach „pustych“. Ławę oskarżonych ozdabiają: 1) były oficer gwardyi, a obecnie „powieściopisarz“ hr. Günther von Koenigsmarck; 2) dymisyonowany „lejtnant“ Ernest v. Arnim, 3) brat jego również porucznik Franz v. Arnim, 4) Leonard „sekretarz generalny jaśnie oświeconej księżny von Liewen“ i 5) Domarus „agent bankowy“.

Ciekawe też są figury procesu „księżna“ von Liewen i właściciel ziemski Lamm.

W sprawie tej nie tyle ciekawy jest przedmiot procesu — oszustwo — ile okoliczności poboczne i pobudki, które skłoniły oskarżonych do popełnienia oszustwa.

Cała owa pomieniona piękna kompania chciała sobie kupić od Lamma jego majątek ziemski, nie mając pieniędzy nawet na akt rejentalny.

Okazało się, że nawet nie mieli na myśli obejmowania majątku na własność. Chodziło im tylko o to, aby zostali fikcyjnymi właścicielami dóbr. — Dlaczego? Aby następnie ożenić się bogato...

Jednakże najpierw o „bohaterach“ procesu.

Księżna von Liewen, posiadająca sekretarzy, w rzeczywistości jest zwykłą pośredniczką w kojarzeniu małżeństw, swatką wśród ludzi bogatych. Tytuł książęcy nabyła niedawno temu, kiedy udało się jej wyjść za mąż za jakiegoś głodnego rozbitka książąt Liewenów. Z początku pani Kowalska, następnie Frau Wolf z Poznania, stręczycielka ta, kobieta sprytna i piękna, wkrótce została księżną.

I oto specyalnością tej księżny stało się wyszukiwanie bogatych żon dla zbankrutowanych szlachciców, brabiów i oficerów. Z jednej strony — tytuł, mundur gwardyjski, z drugiej posag.

Lecz ponieważ, pomimo wszystko, trudno bywa skleić partyę z hołyszem, chociaż taki nosi nazwisko głośne, przeto dla usunięcia tej niedogodności miła kompanijka obmyśliła następującą kombinacyę: Nabywa się bez zadatku duży majątek, pożycza się gdziekolwiek parę tysięcy marek na wydatki aktu kupna i nagle staje się fikcyjnym właścicielem majątku. Wie o tem tylko spółka oczywiście. Zaczyna się wówczas zarzucać sieci na upatrzoną ofiarę. Tytuł, majątek i mąż — „was willst du, mein Gretchen, noch mehr?“

Zazwyczaj złota Gretchen łapie się w sieci, a wówczas, gdy kontrakt zawarty, ptaszek schwytany i miliony młodej żony znajdują się w rękach męża — fikcyjny sprzedawca otrzymuje kilka tysięcy odczepnego i rzecz skończona.

Takim to sposobem księżna Liewen chciała też ożenić braci Arnimów i hr. Koenigsmarcka. Przy udziale Leonarda usiłowała kupić dobra ziemskie od Lamma i posiadać fikcyjny tytuł własności, aby posiąść bogatą żonę. Ale tym razem zamysł się nie udał i cała kompania znalazła się na ławie oskarżonych.

Ciekawą jest biografia hr. Koenigsmarcka. Syn zamożnych rodziców dawno już puścił całą fortunę. Krewni odmówili płacenia długów i hrabia zmuszony był wyjść z pułku.

W przeciągu krótkiego czasu hrabia żonaty był pięciokrotnie. Za każdy ślub, a raczej za to, że dawał swe nazwisko, otrzymywał po 20.000 marek, gdyż zaraz po weselu szedł do rozwodu. — Tym razem po raz szósty chciał się bogato ożenić, lecz ponieważ szło mu to trudniej, postanowił więc posiadać tytuł własności majątkowej.

W sądzie hrabia zachowuje się marmurowo spokojnie i mówi szczerze:

— Nikogo nie zamierzaliśmy oszukiwać, dobra są dla nas zbyteczne. Mieliśmy tylko na widoku bogaty ożenek...

Tak samo opowiadają i inni oskarżeni — ludzie „wyższego towarzystwa“.

„Księżna“ zaś otwarcie opowiada, że „miała“ córkę milionera, brzydką i garbatą, którą chciała wydać za mąż za jednego z von Arnimów lub za br. Koenigsmarcka.

Na pytanie, w jakich kołach się obraca, czy posiada bogatych znajomych, Liewen odpowiedziała:

— O, mit mir verkehren schon sehr reiche Leute...

A na pytanie, czy często zdarzają się w wyższem towarzystwie takie historye, jak z Koenigsmarckiem, Liewen zapewniała:

— Das kommt alle Tage vor...

Wiedźcie więc: nie ma się na co oburzać, gdyż macie sprawę ze zwykłą rzeczą, do której wszyscy oddawna przywykli.

Kronika.

Kraków, sobota 15 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Henryka i Dawida.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschod słońca o godz. 3 min. 49; zachód o godz. 7 m. 43; długość dnia godzin 15 min. 54.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, burze, ciepło, północne wiatry z większającą się siłą.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Manru“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Polak z dolarami w Krakowie“.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Związek powszechny artystów-malarzy i rzeźbiarzy otwiera z dniem dzisiejszym własny lokal, który mieści się, nie jak poprzednio podano, w Szarej kamienicy, lecz na Małym Rynku, w domu l. 6 I p. Zanim otworzony zostanie w najbliższej przyszłości na większą skalę urządzony salon „Związku“, pomieszczono w tymczasowym lokalu biuro zarządu, w którem nabywać można także dzieła sztuki, zasięgać informacyj co do lekcyi rysunków, malarstwa i modelowania, oraz czynić wszelkie zamówienia, w zakres sztuki wchodzące. — Łącznie ze sprawą przyszłego Domu artystów, w którym „Związek“ pragnąłby zogniskować kiedyś polski ruch artystyczny na wzór podobnych „domów malarzy“, jakie istnieją za granicą, „Związek“ czyni usilne starania około uzyskania emerytalnego funduszu celem zabezpieczenia bytu swych członków i pozostałych po nich wdów i sierót. Pierwszym krokiem ku temu celowi było stosowne uzupełnianie dotychczasowego statutu, które na walnem zgromadzeniu w dniu 8 b. m. uchwalonem zostało.

Doniosłość zadania i celów, jakie postawił sobie „Związek“ dla dobra ogółu artystów, zaczyna być rozumiane i przez pojedyncze jednostki i pobudzać je do szlachetnego działania.

Ostatniemi dniami powiększyły się fundusze „Związku“ wspaniałomyślnym darem artysty-malarza, p. Justyna Kozłowskiego, który na budowę domu przyszłego złożył 3000 koron, za co też wydział składa mu i na tej drodze serdeczne podziękowanie. Oby ten wspaniałomyślny czyn kolegi-malarza znalazł i pośród publiczności hojnych naśladowców, którzyby do rozwoju stowarzyszenia, mającego dobro ogółu polskich artystów na celu, przyczynić się zechcieli.

Stow. „Gwiazda“ wzywa swych członków do wzięcia udziału w 501-letniej rocznicy obchodu Grunwaldzkiego w dniu 16 b. m. Zbiórka o godzinie 9 rano w lokalu Stowarzyszenia ulica św. Jana l. 2.

Wycieczka młodych przemysłowców z Poznania, w liczbie około 40, przyjeżdża dzisiaj o godz. 5 po południu celem zwiedzenia naszego miasta, jego zabytków i okolicy. Wycieczkę prowadzi p. Miklaszewski. Na dworcu kolejowym przyjmie wycieczkę Tow. Wielkopolan.

XXV. jubileuszowe walne zgromadzenie Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę dnia 16 lipca 1911 o godz. 9 przed południem w Cieszynie w wielkiej sali Domu narodowego. Obrady trwać będą przez cały dzień.

Zguba. Artysta teatru miejskiego p. Miarczyński zgubił we czwartek, przechodząc z ulicy Niecałej ku teatrowi, portfel z kwotą 90 K. Poszkodowany uprasza uczciwego znalazcę o zwrot zguby na ul. Niecałą 7.

Fermenty w wiedeńskiej Radzie miejskiej. Z Wiednia telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu klubu mieszczańskiego postanowiono z powodu afery Gansdorfera wybrać komisyę, do której weszli także reprezentanci opozycyi, a której celem jest zbadać, czy wiceburmistrz Hierhammer dopuścił się rzeczywiście czynów, szkodliwych dla gminy i niehonorowych.

Ofiara gór. Z Wiednia telegrafują: Turystę Teodora Reissa znaleziono trupem pod górą Luganer, blisko Radmer.

Burza w Gracu. Z Gracu telegrafują: Wczoraj rano była tu silna burza. Piorun uderzył w topolę w ogrodzie miejskim, pod którą schroniło się wiele osób. Jeden młody człowiek został zabity, inne zemdlały.

Mięso argentyńskie. — Z Tryestu telegrafują: Według depeszy kablowej, nadeszłej do Tryestu, wyruszył dnia 11 lipca z Buenos-Ayres parowiec „Atlanta“ z ładunkiem mięsa argentyńskiego, wynoszącym 500 tonn, do Tryestu. Parowiec ten ma około 8 sierpnia przybyć do tryesteńskiego portu. Dalsza wysyłka mięsa przybędzie do Tryestu około 15 sierpnia parowcem „Zofia Hohenberg“.

Rad. Z Odessy telegrafują: Badanie szlamu z limanu Chadżibeja wykazało obecność radium.

Samobójstwo w sądzie. Sąd okręgowy w Rydze rozpoznawał sprawę trzech młodzieńców, oskarżonych o napad na zagrodę. Jeden z oskarżonych, Salmin, w ostatniem słowie powiedział, że w razie skazania go, odbierze sobie życie. Sąd uniewinnił dwóch współoskarżonych, Salmina zaś skazał na 5 lat robót ciężkich. Podczas czytania wyroku Salmin wyjął z kieszeni proszek strychniny i otruł się w oczach sądu.

Sprzedaż żon. O trudnem do uwierzenia barbarzyństwie donosi pismo „Kijewskaja Mysl“. W tych dniach w gub. kijowskiej włościanin Ignacy Stremenko sprzedał za 5 rubli i butelkę wódki swą żonę legalną Annę. Targ dobity został w obecności świadków i włościanin, Paweł Litwinienko, który kupił Annę, ma na to dowód w postaci zaświadczonego przez starostę wiejskiego kwitu z pieczęcią. Sprzedana żona zabrała tegoż dnia swe manatki i krowę i przeszła do nowego „właściciela“.

O podobnym fakcie donoszą z Krzemieńczuga: Niedawno w miejscowości Taboryszcze w odległości 10 wiorst od Krzemieńczuga niezamożny włościanin Beryst sprzedał w piwiarni swą żonę przy świadkach innemu włościaninowi za 300 rb., na co otrzymał zadatku 25 rb. Gdy kupiec z resztą należności przyszedł nazajutrz po żonę Berysta, ta pobiła i wygnała kupca, potem pobiła męża i została przy dzieciach. Beryst chciał się pozbyć żony dlatego, że jest bardzo wysoka i że na odzież jej i utrzymanie dużo musi wydawać.

Kat bez roboty. W jednej z fabryk moskiewskich wybuchły w tych dniach zaburzenia wśród robotników, którzy dowiedzieli się nagle, iż wraz z nimi pracuje niejaki Buzynin, były kat moskiewski. Ów Buzynin, gdy skończył się dlań okres gorączkowej „pracy“, podniósł kapitalik, jaki zdołał uciułać, i wyjechał na wieś, gdzie począł zabudowywać swe gospodarstwo. Wkrótce jednak dowiedziano się o przeszłości B. i oprawca musiał porzucić wieś. W Moskwie wstąpił do fabryki, jako robotnik, gdy jednak i tu ujawniono jego dawny zawód, w obawie o swe życie ratował się ucieczką.

30.000 za miedź i glinę. W Piotrowsku, w okręgu dagestańskim, bogacz miejscowy, Krajcziew nabył od nieznanych mu ludzi za rb. 30.000 starych monet złotych i srebrnych. Kiedy sprzedawcy wyjechali, Krajcziew przekonał się, że w workach, zamiast złota i srebra, znajduje się miedź i glina.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zatwierdził odwołanie posła meksykańskiego hr. Maksymiliana Hadika i mianował jego następcę posła brazylijskiego hr. Franciszka Riedla. Cesarz zamianował starszego radcę rachunkowego w dyrekcyi poczt we Lwowie Jana Andraszka dyrektorem rachunkowym. Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Leopolda Zagórskiego radcą rachunkowym namiestnictwa we Lwowie. Minister finansów mianował kasyera salinarnego Stanisława Zajączkowskiego głównym kasyerem w stanie personalnym galicyjskiego zarządu salin.

Zagadka szczęścia.

Potęga suggestyi znaną i uznaną jest w świecie naukowym. W życiu codziennem niezliczone przykłady stwierdzają oddziaływanie jednych umysłów na drugie. Wszystkie nasze myśli, słowa i czyny wypływają świadomie lub bezwiednie z pojęć ludzi, z którymi obcujemy, z którymi rozmawiamy, sprzeczamy się, lub zgadzamy.

Są ludzie, którzy wywierają dobroczynny wpływ na nasz charakter, usposobienie, a nawet umysłowość; inni zaś wprawiają w zły humor, rozdrażnienie i usposabiają razem z sobą do ponurych myśli. Słowem, jedni noszą z sobą „atmosferę“ pogodną, inni pochmurną.

Życie ma swoje ciernie i kolce — to prawda, ale wieleby w niem ubyło nieszczęść i utrapień, gdybyśmy więcej wpuszczali do niego pogody i słońca.

Nie czuwając i nie panując dostatecznie nad sobą, nabieramy fatalnego przyzwyczajenia gderania lub gniewania się przy lada sposobności, wobec najmniejszych przykrości. Mąż wpada w zły humor, bo roznosiciel za późno przyniósł gazety, ranna kawa była za zimna, lub że służąca marudzi ze sprzątaniem. Żona najbłahszą przeciwność życiową podnosi do potęgi prawdziwego nieszczęścia, martwi się niem poważnie i stwarza w domu atmosferę ciężką i ponurą.

Jasne, pogodne dusze są zawsze uzdrawiającem źródłem dla swego najbliższego otoczenia, to ciepłe promienie słońca po mroźnej zimie. Sama ich obecność usposabia do wesołości, uśmiechów i pobudza do czynów dobrych.

Wejdźcie do domu, gdzie żyje taka istota, a odczujecie odrazu tę błogą atmosferę, zwłaszcza jeżeli tym promieniem słonecznym w rodzinie jest matka. Cały urok i ciepło ogniska domowego zależy od kobiety, która w niem rządzi. Są kobiety, które, gdziekolwiek się znajdą, wnoszą z sobą błogą jasność i pogodę. Szczęśliwy ten, który taką wybierze sobie na towarzyszkę życia. Jej wszystko idzie „jak z płatka“: i ład w gospodarstwie i służba uczciwa i skrzętna, i gość mile zawsze widziany, a zwłaszcza łacno i składnie kieruje wychowaniem dzieci.

Pogodne, wesołe oblicze, pobłażliwy uśmiech i serdeczna pieszczota matki, lepiej wpływa na harmonię szczęścia rodzinnego, niż wszystkie jej suche cnoty i wypracowane przepisy pedagogiczne.

Kształcenie i wyrabianie dobrego humoru podnosiłoby wartość życia. Japończycy wiedzą o tem dobrze: wesołość jest u nich przykazaniem religijnem. Matka-Japonka od najmłodszych lat uczy swe dziecko spotykać z uśmiechem na ustach wszystko, co może z sobą przynieść życie. „Choćby ci najciężej było na sercu, usiłuj być wesołym“. Wszystkiemi siłami woli należy odpędzać złe i przykre myśli.

Złość, przygnębienie i trwoga są uważane za grzechy kardynalne. Okazywanie swego zmartwienia źle wpływa na drugich, a my nie mamy prawa dawać jednej chwili smutku naszemu bliźniemu.

To jest „credo“, ogromnie altruistyczne i wyrabiające dzielność ducha. Dzieci wychowywane są w niem od małego; to też w Japonii wesołość jest powszechna, a smutny wyraz twarzy rzadkim wyjątkiem.

Niejeden z was, czytelnicy, pomyśli cicho, lub powie głośno: „Niepodobna być uśmiechniętym, gdy się ma w duszy ciężką boleść i prawdziwe zmartwienie“.

Nieprawda! Wszystko jest możliwe! Trzeba w sobie tylko wyćwiczyć wolę, wprawić się do panowania nad sobą. Nie możemy uniknąć nieszczęścia, ale możemy je spotkać tak lub inaczej.

Jedyna droga do szczęścia, to szczere pożądanie i zdobycie go własnem usiłowaniem i pracą.

Radość — to słońce życia. Codziennie puka do drzwi naszego domu, ale tak jesteśmy pochłonięci błahemi, marnemi, codziennemi troskami, że nie słyszymy pukania.

A czy myślicie, że łatwiej jej wejść do domu bogaczy, niż biednych? Bynajmniej. Może się mieścić w biednej izdebce o gołych, białych ścianach, drewnianych stołach i stołkach, a zupełnie brak jej w pięknym domu, gdzie każdy pokój zachwyca oko artysty, skąd za pomocą pieniędzy usunięto brutalne szczegóły życia, mogące razić zmysły. Bo źródło jej mieszka w duszy mieszkańców, w tkliwem uczuciu żony do męża, matki do dzieci, braci i sióstr między sobą. Każdy więc dom, bogaty czy ubogi, może go posiadać. Niechaj tylko matka wnosi z sobą to słońce, a reszta członków rodziny ulegnie wpływowi i bezwiednie pójdzie jej śladem.

Najcenniejszy i najzbawienniejszy z darów, jakie matka dać może dzieciom, to nałóg pogodnych, wesołych myśli i słów.

Najlepsza gospodyni, wzorowo utrzymująca gospodarstwo, odznaczająca się cierpliwością i pracowitością, nie uczyni domu swego miłym i ciepłym, jeżeli nie posiada w sobie pogodnego charakteru i daru wesołości. Miła to rzecz widzieć czysto wyfroterowane posadzki, lśniące się żyrandole i nakrycia stołowe, lecz jeszcze milsza to ta duchowa atmosfera domu, w którym zdrowy śmiech dziecka nie jest hałasem, gdzie szare godziny nie są nudą, a żywe rozmowy kłótnią lub gderaniem.

Wierzcie mi, iż życie nie byłoby tak trudne i ciężkie, gdyby ludzie łatwiej się śmiali. Szczery śmiech i pod względem fizyologicznym bardzo jest pożądanym: pobudza działalność serca i obieg krwi, dobroczynnie wpływa na proces trawienia, zapobiega różnym chorobom wątroby. Rozprasza szkodliwe dla zdrowia wzruszenia i działa na nerwy, jak uspakajający narkotyk. Doprowadzicie rozgniewanego człowieka do śmiechu, napewno już jest rozbrojony.

„Chciałbym być wesoły, ale natura uczyniła mię raczej zgryźliwym i chociaż mi z tem źle, nie mam na to rady“ — powie niejeden. Nieprawda. Jest rada: trzeba hartować charakter, łamać go i naginać i usilnie, z wytrwałością dążyć do celu.

„Siej myśl — zbieraj słowo; siej słowo — zbieraj czyn; siej czyn — zbieraj nałóg; siej nałóg — zbieraj charakter; siej charakter — zbieraj dolę“ — mówi przysłowie angielskie.

Przez częste powtarzanie czyny nasze stają się machinalne, tak samo też umysł i wolę można wprawić do odpędzania, bezwiednie prawie myśli przygnębiających, odbierających odwagę do pracy i życia, natomiast zatrzymania takich z których rodzić się mogą czyny pożyteczne dla dobra jednostek i szczęścia całej ludzkości.

K. M. R.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 lipca.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Leon Arnold z Sambora, kap. Józef Feuer ze Lwowa, Karol Kaczmarski z Warszawy, Aniela Michałowska z Mościsk, Aniela Borska, Emil Szmieszkiewicz, Piotr Łobaza, Tomasz Paiarczyk z Przemyśla, Wincenty Płacznik z Morawskiej Ostrawy, Józef Tolar z Hamburga, Józef Kilmer z Wiednia, Norbert Pihal z Mediowic, Jan Schneider z Weissbachu, Róża Scham, M. Ehrlich ze Lwowa, Beno Blumenblau z Borysławia, Jan Piotrowski z Szczurowa, Ernest Reiner z Budziejowic (Czechy), D. Ferster z Radomia, Józef Donath z Berna, Karol Mierzyński z Ryglic, E. Bigaj z Krzeszowic, Kazimierz Komański z Wadowic, Jan Moster z córką z Wagstadt.

HOTEL SASKI: H. Jakóbowski, A. Olszowski z Kijowa, M. Oborska z Mielca, hr. K. Romer z Galicyi, F. Gander z Budapesztu, S. Michałowski z Zakopanego, C. Horak z Pragi, Z. Seykora z Wiednia, J. Reklewski, J. Kwiatkowski z Warszawy, L. Horodecki z Podola, W. Kulesza, A. Windischbauer z Warszawy, H. Korpien z Ołomuńca, K. Kostórkiewicz z Kulmatycz, dr B. Merwin ze Lwowa, hr. Z. Łubieńska z Wołynia, J. Kieler z Kalisza, J. Czarkowski z Szepetówki, E. Zaremba z Tarnowa, A. Zaremba Cielecki ze Lwowa, S. Biernacki z Częstochowy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski